

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 20 „
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „
Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
wartalnie 3 „ 30 „
miesięcznie 1 zł. 25 ct.
wartalnie 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata

w Niemczech wynosi:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach 2 „ — „

Ogłoszenia

(Inzeraty)
za jeden wiersz pięcioletni albo jego miejsce 40 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na Prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu 1.402.

Lwów, 23 lipca.

Wczoraj pojawiło się w *Wiener Zeitung* cesarskie rozporządzenie, zezwalające na wydatki nagłe, w budżecie państwowym nie przewidziane.

W rozporządzeniu tem rząd przyznał kredyty dodatkowe na r. 1897 w ogólnej sumie 1,206,085 zł. Wydatek ten ma być pokryty z uchwalonej nadwyżki budżetu na r. 1897 w kwocie 949,000 zł., z funduszu melioracyjnego 101,700 zł. i z przyznanej, z nieużytej sumy na zakupno budynku sądowego w Sankoku, w kwocie 165,000 zł.

Rozporządzenie cesarskie okazało się niezbędnym z powodu gospodarstwa państwowego, które nie może stanąć dlatego, że rząd nagle zamknął Radę państwa i że Rada państwa nie mogła uchwalić dodatkowych kredytów.

Inna rzecz, czy rządzenie na podstawie rozporządzeń cesarskich, bez wyjątkowych i istotnie nagłych powodów, jak się tego ustawa zasadnicza domaga, jest konstytucyjne?

Mamy przed sobą pierwszy krok, za którym niebawem zapewne pójdzie następny, kiedy rząd na tej samej drodze cesarskiego rozporządzenia naładuje na ludność podatek od cukru, którego moc obecnie obowiązująca kończy się z 31 lipca 1897 r., a więc za tydzień. Otwiera się tu równia pochyła, po której łatwo się stoczyć w otchłań absolutyzmu.

Czy rozporządzenie takie jest w konstytucyi przewidziane? Jest, lecz pod pewnymi warunkami. Gdyby bowiem wolno było rządowi przyznawać zapomoc rozporządzeń cesarskich kredyty na wydatki państwowe i gdyby wolno mu było wybierać podatki na pokrycie tych wydatków, to w takim razie nie ma co bawić się konstytucyją, lepiej otwarcie powiedzieć: Austria jest państwem absolutnie rządzone.

Do takich to smutnych konsekwencji doprowadzić może sangwiniczne i nieroztropne zamknięcie Rady państwa. Zamknięcie w chwili, kiedy najważniejsze, państwowej doniosłości sprawy bieżącej gospodarki państwa nie były załatwione. W takiej chwili warto jest przypomnieć szerszej publiczności brzmienie odpowiedniego postanowienia ustaw zasadniczych.

Paragraf 14, oślawiony i jak utrzymują, bądźno modny obecnie, paragraf 14 konstytucyi mówi:

„Jeżeli się w czasie, w którym Rada państwa nie jest zebrała, okaże nagła potrzeba takich zarządzeń, do których według konstytucyi potrzebne jest przywołanie Rady państwa, wówczas mogą być zarządzenia takie wydane pod odpowiedzialnością całego ministerstwa w drodze cesarskiego rozporządzenia, o ile zarządzenia takie nie mają na celu zmiany konstytucyi, i o ile nie dotyczą trwałego obciążenia (podatkami lub innymi opłatami) ludności, ani sprzedaży dóbr państwowych. Rozporządzenia cesarskie mają tymczasową moc prawa, jeżeli są podpisane przez wszystkich ministrów i ogłoszone z wyraźnym powołaniem się na konstytucyję. Moc prawna takich rozporządzeń gaśnie, jeżeli rząd nie przedłoży ich do konstytucyjnego zatwierdzenia najbliższej Radzie państwa i to na prośbę Izby posłów w cztery tygodnie po jej zwołaniu, lub jeżeli Rada państwa odmówi im zatwierdzenia.“

Wobec tego brzmienia konstytucyi, że stanowiska konstytucyjnego i wolnościowego muszą się mimowolnie nasuwać pewne obawy o przyszłość. A jeżeli dodamy, że w tym rządowym budżecie, zatłaczającym wonią absolutnych czasów, znajduje się pozycja na niższe gimnazjum w Cylei do końca roku szkolnego 1896/7 ewentualnie na dalsze potrzeby dla słoweńsko-niemieckiego gimnazjum niższego wydatek zwyczajny 12,500 zł., — to możemy sobie wyobrazić, jaki hałas podniosły przeciw temu dziennikowi opozycyjne, a w pierwszym rzędzie *N. fr. Presse*, która w dzisiejszym artykule wstępującym zapytuje: czy to była istotnie rzecz nagła, czy rząd nie wiedział w kwietniu, że skoro mu Rada państwa w styczniu 1897 skreśliła pozycję na gimnazjum cyłejskie, to nie będzie miał kredytu na rok szkolny 1897/8 i czy nie powinien był rząd wcześniej o tem pamiętać i wniesić do Rady państwa przedłożenie o kredyt? Jeżeli rząd pozwala sobie zastępować uchwałę Rady państwa cesarskim rozporządzeniem, to może zrobić wszystko.

W końcowym ustępie swego dzisiejszego artykułu wstępnego *N. fr. Presse* odkrywa „tajemnicę“, że Słoweńcy wiedzieli z góry, iż pozycja budżetowa w Izbie upadnie, że zrobili to umyślnie, gdyż przekonali się, że z samodzielnym gimnazjum słoweńskim zły interes zrobili, że im lepiej związek gimnazjum niemieckie w Cylei i przemienić na słoweńsko-niemieckie.

Jednym słowem Niemcy w Cylei wpadli z deszczu pod rytm. „Niemcy w ogóle mają w tem nowy dowód, że w dzisiejszych stosunkach nie potrafią niczego uzyskać. Gdy jednak będą silni i jedni, niczego obawiać się nie potrzebują“ — tak pociesza ich *N. fr. Presse*.

czego tygodnika wiedeńskiego niejaki pan Kanner, informujący się w kołach dziennikarzy najbliższej rządu stojących. *Hamburger Ztg.* pisze:

„Właściwa praktyczno-polityczna wartość enuncjacji wiernokonstytucyjnej szlachty na tem polega, że żąda ona od rządu prowadzenia dalszych rokowań ugodowych celem stworzenia w Czechach i na Morawach „pokoju bożego“ *Gottesfrieden* i uzdrowienia Rady państwa, aby zdolną była do podjęcia dalszych prac.

Przemawia to na korzyść roztropności politycznej niemieckiej szlachty, że nie domaga się odwołania rozporządzeń językowych czeskich jako warunku zgody. Niemiecka szlachta stoi także na stanowisku opozycyjnem, lecz nie na stanowisku negacyjnem. Jej główną troską i staraniem jest, aby „rząd Jego Cesarskiej Mości był sprawowany w porządku“ i dlatego nie stawia szlachta niemiecka wobec ministerstwa żądań, któreby były wezwaniem do kapitulacji. Cofnięcie rozporządzeń językowych czeskich nie jest dla niej warunkiem do podjęcia rokowań, lecz jest ostatecznym ich celem. To też nad żądaniem szlachty niemieckiej, aby rząd na nowo podjął rokowania ugodowe, nad tem żądaniem trudno będzie ministerstwu hr. Badeniego przejść do porządku dziennego.

Gdyby to gabinet hr. Badeniego istotnie uczynił, to ściągłaby na swą głowę ciężką odpowiedzialność, a następcą jego musiałby przeciw szukać punktów stycznych w ugodowym kierunku. Byłoby bardzo w czasie mówić także o wypadkach w Eger, gdzie politykę robiono na ulicy, a ostatecznie sprawy wewnętrzne austriackie starano się zużyć, jako artykuł eksportowy w celu poprawienia bilansu handlowego opozycyjnych stronników.

Żądania godne wykreślenia przeciw ustawom doprowadziły do represji, do której doprowadzić musiałby, gdyż państwo austriackie nie jest skłonem do ustąpienia przed kimkolwiek. Można jednak mieć nadzieję, że takie wypadki, jak w Eger, więcej się nie powtórzą. Polityka eksportu wewnętrznych spraw poza granice państwa nie miała żadnego powodzenia w Eger, a poważny i chłodny sąd całego szeregu pierwszorzędnych organów prasy niemieckiej. Rzeczy o wypadkach w Eger działają tu w Austrii, jako prawdziwe sezonowy zimny tusz.“

Z innego źródła *Frankfurter Zeitung* czerpie swe informacje. Giełdziarskie to, najznakomitsze pismo twierdzi, „że nie można dość szybko piórem śledzić coraz liczniejszych kłesk gabinetu hr. Badeniego.“ Opisuje następnie wypadek, jaki się gabinetowi wydarzył z Cyleją i z Cieszynem, poczem tak rozumuje:

„Jeżeli te wiadomości o Cylei i Cieszynie były obliczone na Niemców, aby ich złąpać, to Niemcy mają teraz znacznie ważniejszą sprawę, jak zajmowanie się trudnosciami, jakie rząd polskiemu gimnazjum w Cieszynie i zawodem, jaki rząd przygotował Polakom. Za to Polacy wstępują się z powodu stanowiska, jakie ich polskie ministerstwo w tej ich polsko narodowej sprawie zajęło.

Prasa polska przepowiada to hr. Badenemu już dzisiaj, że nie padnie on przez nikogo innego, jak tylko przez swych własnych rodaków z Koła polskiego. Ministerstwo hr. Badeniego jest jak człek, chorobą złożony. Czy się oprze na prawo czy na lewo, każdy ruch boli i osłabia.“

W sprawie wizyty, jaką parlamentarna komisya miała zaszczyścić Korneliusza Herza, ciekawym jest interview, który współpracownik paryski *Figara* miał u niego, z pożalowania godnym chorym z Bornemouth. Oto słowa wypowiedziane przez Herza: Komisya poszukuje winnych: jestem gotów być jej w tem pomocą, a z drugiej strony komisya musi dopomóc mi, do udowodnienia mej niewinności. — Zadrzy ten, kto się dowie o niekwestionacji, z jaką postępowano względem mnie, celem uratowania winnych. Nigdy nie miałem z Panamą nic do czynienia (!).

Znana depesza do barona Reinacha, wskutek, której wymazano mnie z listy legii honorowej, publikowana została w formie fałszywej, ale na szczęście posiadam jej oryginał, nie odnosi się ona do Panamy, ale do pewnej ważnej kwestyi państwowej. Do wielkiego przedsięwzięcia w zakresie polityki zewnętrznej, którego wyjawienie poruszyłoby całą Europę, a Francję zmusiłoby do uznania mojego uczucia miłości Ojczyzny.

Chodziło o odwołanie Włoch od trójprzymierza. W ostatnich 20 latach, brałem czynny udział we wszystkich politycznych sprawach Francyi; najprzedniejsi mężowie stanu zebraли u mnie; mogę dowiedzieć, jak ogromne usługi oddałem Francyi, a moje rewelacje narobiły ogromnego hałasu. Ale na to potrzeba mi wszystkich moich dokumentów schowanych w zupełnie pewnym miejscu. Najważniejsze są w Ameryce. Aby je sprawdzić, potrzeba czasu — i ten wzgląd tłumaczy moje zwleknięcie.“

KRONIKA.

Lwówianka p. Felicja Nossig-Próchnikowa, siostra znanego publicyście p. Alfreda Nossiga, złożyła na uniwersytecie w Bernie doktorat filozofii *magna cum laude*.

Dyrektor policyi p. Krzaczkowski, zawiadomiony telefonicznie o nagłym zgonie starosty śp. St. Kwiatkowskiego, powrócił dziś rano z Truskawca do Lwowa.

Ulewa wczorajsza zrzuciła znaczne szkody w mieście. Około godziny 6 wieczorem nawet główne ulice Lwowa zamieniły się w wielkie jeziora. Dorożki grzęzły po koła w wodzie. Na ulicy Sobieskiego i w sąsiednich ulicach woda przelewała się do piwnic i sklepów, które te o godzinie 7 pozamykano. Tor tramwaju elektrycznego woda do tego stopnia zamulila i zarzucała kamieniami, że komunikacja została przerwana przeszło na godzinę. Po godz. 8 wieczorem deszcz przestał padać i wypogodziło się.

Wakacje w ratuszu. Na urlop sześciotygodniowy wyjechał wczoraj szef biura budowniczego magistratu, rada Hofgarski. W ten sposób nieobecna jest we Lwowie połowa gremium magistratu, na urlopie bawią bowiem prezydent Malachowski, wiceprezydent Romanowski, tudzież radcy Urnski, Nowakowski, Jakubowski i Hofgarski.

W skład gremium magistratu, stanowiącego razem władzę administracyjną pierwszj instancji, wchodzi obecnie wiceprezydenci Schayer i Michalski, starsi radcy Lyszkowski, Strzelbicki i Cossa tudzież radcy Lukas i Cetwiński.

Tak szóstego składu gremium nie było już długie lata.

Także naczelnik izby obrachunkowej p. Jaworski wyjeżdża w niedzielę po raz pierwszy od lat trzydziestu na czterotygodniowy urlop.

Jeżeli dodamy, że z szefów biur samostojnych bawi na urlopie także archiwaryusz, dr. Czołowski, i że na przyszły miesiąc wybiera się na urlop kierownik departamentu IVb. sekretarz p. Ostrowski, a po powrocie p. Romanowski, także st. rada p. Strzelbicki — to można będzie powiedzieć, że magistrat święci czas wakacyjny nalezycie. I nie dziwi! — praca w magistracie, ciągłe komisje, układy z stronami, posiedzenia, ankiety i t. p. nadwężają nawet najsilniejszy organizm, kto tedy nie chce uleźć, musi odpocząć by potem z świeżymi siłami wrócić do — kieratu.

Związek chrześcijański narodowy zwołał na wczoraj zwykłe piątkowe zgromadzenie. Przewodniczył dr. Bronisław Dulęba, a sekretarzowali pp. Czaykowski i Stekierski. Na porządku dziennym miała być dyskusja na temat: „Kto nami rządzi“. Ponieważ jednak odośno referent prawdopodobnie z powodu niewy — nie zjawił się na zgromadzeniu, — przeto prof. Thullie otworzył na ten temat pogadankę, w której głos zabierali pp. Korzeniowski, Czaykowski, Strzelecki, Korosteński i inni. Wynikiem jej był szereg wniosków z których najważniejszymi były trzy. Uchwalono utworzyć specjalny komitet, celem zwołania wiecu ludowego w sprawie gimnazjum cieszynskiego (wniosek pp. Czaykowskiego i Strzeleckiego) — zajęcie spraw zakładania sklepików i gospod chrześcijańskich po przedmieściach i wsiach (pan Bednarczyk), w końcu polecono wydziałowi Związku w jak najkrótszym czasie ułożyć regulamin.

Kolonja wakacyjna w Brzuchowicach założona staraniem gminy m. Lwowa, z dniem dzisiejszym wchodzi właśnie w życie. Wczoraj nastąpiło uroczyste oddanie budynków, na ten cel przeznaczonych, a wykonanych w ciągu sześciu tygodni przez p. Hrobńskiego. Roboty szklarskie wykonał p. Lenard, ślusarskie p. Stankiewicz. Przy oddaniu obecnymi byli pp.: wiceprezydenci miasta Szayer i Michalski, poczem ostatni podejmował u siebie zgromadzonych gości.

Z dniem dzisiejszym wyjeżdża do Brzuchowic pierwsza partya dzieci, składająca się z 40-tu chłopców i 40 dziewcząt.

Pobór dzieci do kolonii wakacyjnej. Wskutek ogłoszonego konkursu, który upłynął d. 20 b. m., zgłosiły się setki dzieci do kolonii brzuchowickiej. Wniesione podania rozstrzygnięto przedwczoraj, a wczoraj rano odbył się pobór kandydatów. Do komisji pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Michalskiego należeli radni pp. Drexler, Golab i Mikuliński, dalej st. rada p. Strzelbicki i fizyk miejski dr. Pawlikowski, który dokonał oględzin. W kolonii jest 80 miejsc, 40 dla chłopców i tyleż dla dziewcząt, na razie jednak obsadzono tylko 69 miejsc, zostawiając dwa wolne miejsca dziewczęce i 9 dla chłopców w rezerwie na później. Połowy kontyngentu dostarczył miejski zakład sierot — skąd 20 chłopców i 20 dziewcząt najlepiej się uczących i najsłabszych dysponowano na kolonję. Z reszty kandydatów uwzględniono — w myśl aktu fundacyjnego kolonii, przede wszystkim dziatek urzędników i służby gminnej; szczególnie zaś dzieci dyktaryszów magistratu.

Dziwny upor. Od czasu jak istnieje we Lwowie kolej elektryczna, po każdym większym deszczu, woda biegnąca z wzdłuża powystawowego zamlała tory na rogu placu i ulicy św. Zofii i przerywa ruch na tej przestrzeni w chwilach, kiedy uciekająca z Parku Kilińskiego przed deszczem publiczność, najbardziej kolei potrzebuje.

Daremnie proszą mieszkańcy tej dzielnicy o przeniesienie stacyi w ul. św. Zofii i puszczaniu ścieku wody wprost do koryta Pełwi, zamiast kierować go w ul. św. Zofii i Zyblikiewicza.

Urząd budowniczy i komisya elektryczna, mimo szkód i ustawicznych przerw ruchu, z dniwnym uporem sprzeciwia się tym przedstawieniom i prośbom mieszkańców.

Jeżeli więc upor zarządu kolejowego nie jest do przełamania, to może pociągnięciem sennymi wypadkami i doświadczeniami z czasów wystawowych i obecných, zechce rozważyć projekt urządzenia zwrotnicy i rozjazdu u zbiegu ulic św. Zofii i Zyblikiewicza gdzie woda deszczowa nie czyni tak znacznych przeszkód i zład w razie zwykłego zamulenia torów w ul. św. Zofii mogłoby się odbywać ruch kolejowy bez przeszkody ku środowiskom.

Wczorajszy pociąg wieczorny ze Złoczowa nie przybył do Lwowa. Pociąg ten miał według czasu kolejowego, stanąć we Lwowie o godzinie 10 1/2. Przypuszczalnie, wskutek oberwania się chmury, zasła jakaś ważniejsza przeszkoda na

torze (powiadają, że zawalenie się mostu), wobec czego zarząd kolejowy, nauzony smutnym doświadczeniem nie odważył się puścić dalej pociągu. Blizszych szczegółów brak. Ze Lwowa wysłano wczoraj w nocy lokomotywę pomocniczą.

Skala urzędów w niedzielę 25 bm przedstawienie amat. melodr. w 5 aktach p. t. „Zagroda Sobkowa“ w połączeniu z towarzyską zabawą ogrodową. Początek zabawy o godz. 4. przedstawienia o godz. 8.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 11 do 17 bm.

Przyrost: Urodzonych żywo 27 płci męskiej, 29 płci żeńskiej, razem 56 — obok tego niewyurodzonych 7 dzieci.

Ubytek: Umarło 45 osób płci męskiej, 27 płci żeńskiej, razem 72 — od tego stracił należy 16 zmarłych obcych — skutkiem czego w rezultacie okaże się 56 osób zmarłych z ludności swojskiej.

Z porównania przyrostu z ubytkiem — po 56 — okazuje się równowaga, czyli niezmienny stan ludności.

Powody śmierci: wrodzona słabowość 4 wypadki, gruźlica 16, zapalenie płuc 6, dyfterya 1, szkarlatyna 1, dyzenterya 2, cholera infantum 1, inne zaradliwe choroby 2, udar mózgowy 1, złośliwe nowotwory, — inne naturalne przyczyny 30 wypadków.

Samobójstwo było jedno przez zastrzelenie się.

Wedle wieku rozdzielają się zmarli jak następuje: w 1 miesiącu zmarło 7 osób, do 1 roku 26, do 5 lat 32, od 5 do 15 lat 7, od 15 do 30 lat, od 30 do 50 lat 18, od 50 do 70 lat 4, nad 70 lat 7 osób.

Wystawa w Kijowie. Piszą z Kijowa: We wtorek bież. tygodnia, odbyło się w poludnie uroczyste otwarcie tutejszej wystawy, lubo w rzeczywistości wystawa bynajmniej nie jest gotowa.

Wykończone są pawilony: wielkoksiążę Józefa hr. Potockiego, hr. Branickiego i Dolibskiego, gdzie znalazły pomieszczenie okazy Wolskiego z Lublina, Troetzera i Wegnera z Warszawy.

Reszta dopiero się wykończy. Dla wielu wystawców jeszcze nie wyznaczono miejsc. Zjazd, jak dotychczas, niewielki. Ogólny widok wystawy nader malowniczy. Spodziewać się należy, że zjazd będzie bardzo liczny, a wtedy też wystawa będzie przedstawiała żywy interes. Otwarcia wystawy dopełnił wielki książę Piotr Mikołajewicz ze współudziałem pp.: ks. Repnina, Józefa hr. Potockiego, Szydłowskiego, Glinki, Lychowskiego i innych.

Stanisław Kwiatkowski starosta i zastępca dyrektora policyi lwowskiej zmarł wczoraj popoł. o godz. 4 po trzydniowej chorobie. Zmarły cieszył się niezwykłą sympatją w szerokich kołach społeczeństwa i znany był z prawości swojej jako urzędnik i jako obywatel.

Jako urzędnik, wypełniał ściśle swoje obowiązki — był zawsze przykładem dla swoich podwładnych i starał się ich naocześnie przekonać, że można czynami pokonać uprzedzenie publiczności do niedzielnego zawodu i zyskać uznanie, miłość i szacunek. Ś. p. Stwn. Kwiatkowski urodził się w Tyśmienianach w r. 1852. Po ukończeniu studiów pracował w namiestnictwie lwowskim, następnie, jako sekretarz Rady powiatowej był zajęty w Kolomyi, przez jakiś czas pozostawał nawet przy poselstwie anstryackim w Warszawie. Energia jego a zarazem uprzejmość w obchodzeniu się ze stronami, zwalcały na niego ogólną uwagę, to też z sekretarza namiestnictwa posunięto go na stopień starosty i przydzielono do służby policyjnej we Lwowie, gdzie rokowano mu najświetniejsze nadzieje. Niebлагana śmierć przecięła pasmo jego żywota, zabierając go rodzinnie i społeczeństwu w 45 r. życia — Pogrzeb odbędzie się jutro popoł. z domu żałoby przy ul. Brajerowskiej.

Zmarli we Lwowie dnia 22 lipca, zgłoszeni w urzędzie spisu zmarłych: Czarnecki Józef, b. żołnierz wojsk polsk. lat 88, uwiadł stary. Zielenkiewicz Magdal. żona zarobnika lat 85, gruźlica płuc. Jastrzębska Ludwika, przyrodzina, lat 2, szkarlatyna. Bastgen Karol, przyrodzina lat 76, uwiadł stary. Ziemiańska Maryja, córka zarobn., lat 2, szkarlatyna. Jaworska Antonina, córka stolarza lat 2, nieżył żół. Koller Ign., syn pisarza, mies. 3, nieżył żół. Tupa Jan, syn slugi, mies. 2, nieżył żół. Dombrowicz Włodz. syn zarobn., dui 14, brak sił żyw., 3 wypadki śmierci przedwczesne urodz. razem 12 osób.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 24 lipca. Francuski ambasador Loze udał się wczoraj niespodzianie do Paryża, gdzie zabawi około trzech tygodni. Przed wyjazdem Loze konferował z Gołuchowskim.

Wiedeń 24 lipca. *Pol Correspondenz* donosi: Minister spraw zagranicznych Gołuchowski udaje się na kilka dni do Paryża, gdzie od pewnego czasu bawi jego żona, z którą uda się następnie do wód francuskich. Politycznego znaczenia podróż ta nie ma. Naturalnie, że hr. Gołuchowski odwiedzi p. Hanotaux, jeżeli tenże będzie w tym czasie w Paryżu. W czasie nieobecności swej w Wiedniu, hr. Gołuchowski będzie nadal kierował sprawami ministerstwa.

Wiedeń 24 lipca. Dziennik rozporządzeń ministerstwa skarbu ogłasza rozporządzenie cesarskie, mocą którego nowomianowanych komisarzy straży skarbowej obowiązują już nie będzie ograniczenie swobody w zawarciu małżeństwa. Na przyszłość komisarze straży skarbowej będą mieli pospół z innymi urzę

dnikami, ten tylko obowiązek, by donieść swej władzy o zawarciu małżeństwa.

Wiedeń 24 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zamianował praktykanta biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, dra Rolnego amanuenssem tejże biblioteki.

Budapeszt 24 lipca. W Sejmie węgierskim toczyła się wczoraj dale dyskusya nad przedłużeniem czasu trwania obrad. Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu rozstrzygnię się, czy nastanie spokój, czy też walka poniesiata do ostateczności.

W obu obozach nie brak żywiołów, które dokładają starań, by w sposób pokojowy spory załagodzone, ale też nie brak i takich, które napierają do walki przy użyciu najostrejszych środków. Nie wiadomo jeszcze, jaki kierunek weźmie górę Szanse pokojowe, że załatwienia wczoraj obniżyły się nieco.

Drezno 23 lipca. Zapadło postanowienie, że 25-letni jubileusz rządów króla Alberta obchodzony będzie w dniu 23 kwietnia 1898, jako w 70-tą rocznicę urodzin króla.

Miasta i gminy wiejskie projektują uczcić ów jubileusz szeregiem fundacyj dobroczynnych.

Kiel 24 lipca. Głoszą tu, że prezydent Faure w drodze do Rosji zawita do portu w Kiel i zamieszka w królewskim zamku.

Berlin 24 lipca. Sejm pruski obradował nad projektem prawa o Izbach handlowych. W dyskusyi wolnościowy Ricker ostro zażyczył *Bund der Landwirthe*, zarzucając mu zachowanie się niepatryotyczne. Wnioski dążące do zerwania traktatów handlowych szkoda powadze państwa. Minister finansów Miquel oświadczył, że wniosek rolników wy stosowany jest do kancelarza rzeszy, a rządy nie wydał jeszcze żadnej opinii o wniosku.

Zdaniem Miquela kanclerz powinien oświadczyć, że istniejące traktaty handlowe zupełnie wykluczają przyjęcie wniosku stawianego przez „Bund der Landwirthe“. Mowca nie może stawienia wniosku tego uważać za nadużycie, tak jakby p. Ricker tego sobie życzył, bo ministrowie trzymają się polityki skupiania sił, a nie chcą zaostrzać jeszcze bardziej przeciwności istniejących.

Paryż 24 lipca. Pisma omawiają podany przez *Preussische Jahrbücher* projekt oddania Francyi Metz, a zajęcia w zamian Luxemburga.

Matin powiada, że odstąpienie Metz byłoby aktem prostej sprawiedliwości, a miałyby na pewno doniosłość wielką. Ale i ono nie wystarczy, by rany zadane prawu narodów w r. 1871 zagoić. Zresztą wartość tej koncesyi stałaby się iluzoryczną wobec wcielenia Luxemburga do Niemiec.

Paryż 24 lipca. Według Agencji Havasa do Konstantynopola dochodziła ciągle wiadomości, że ewakuacja Tesalii jest rozpoczęta. Saaz 24 lipca. Na skutek otrzymanej depeszy o konfiskacie *Bohemi i Tagblattu*, polecilo tutejsze starostwo, by policya miejska zabrała egzemplarze skonfiskowanych numerów, jakie nadejdą do Saazu.

Rada miejska odmówiła jednak stanowczo spełnienia tego polecenia, powołując się na zaniechanie czynności z polecenego zakre su działania.

Bruksela 24 lipca. T.z. centralna sekoya Izby deputowanych, obradowała wczoraj nad ustawą o uregulowaniu publicznych zakładów gry. Odrzućcia ona przyznane przez senat domom gry w Spa i Ostendzie przywileje. a nadto uchwalila, że ustawie podlega mają także zamknięte towarzystwa.

Londyn 24 lipca. Romantyczne dziwa opowiadają o przygotowaniach Korneliusza Herza na przyjęcie komisji panamskiej.

Jak wiadomo, Herz jest elektrotechnikiem. Otoż przygotował on dla komisji osobliwą pułapkę: w salonie, gdzie miała go komisya przesłuchiwać, ustawiono w ukryciu fotograf, celem utrwalenia każdego słowa rozmowy. Nado miano ustawić jeszcze inne aparaty, co wymagało pewnego czasu i to była przyczyna, dla której Herz chciał przesłuchanie odwiec na jakie trzy tygodnie.

Konstantynopol d. 24 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu w sprawie rokowań pokojowych, podpisano przyjęcie nowo określonej granicy, czem spełniony został najważniejszy warunek.

W kołach dyplomatycznych spodziewają się rychłego załatwienia reszły kwestyi szczegółowych, gdyż sultan pragnie, aby sprawę już raz ubito.

Konstantynopol 24 lipca. Wiadomości, jakoby na komendanta armii tesalskiej Edno ma baszę urządzono zamach, zaprzeczają urzędowo.

Konstantynopol 24 lipca. Mimo złożonego przez Urzuna w angielskiej Izbie gmin oświadczenia, że Dżewad basza prawdopodobnie nie uda się na Kretę, ponieważ jego pobawienie się na wyspie w tej chwili mogłoby być fałszywie wytłumaczeniem, wyjechał Dżewad basza jeszcze w środę na Kretę. Przed wyjazdem był on u sultana na prywatnej audyencyi, która trwała prawie godzinę. Po konferencyi sultan, by uradować Dżewada baszę, zamianował brata jego, Szakira baszę, członkiem najwyższej wojskowej komisji militarnej, a szwagra, Dżafłera beja, obdarzył wysokim orderem.

Ten Dżafłer bej jest jednym z najwykształcenijszych reprezentantów tureckiej młodości, uchodzi zwłaszcza za znakomitego znawcę języków arabskiego i perskiego. Karyerę swą rozpoczął on jako dziennikarz.

Dział ekonomiczny.

Władomości giełdowe.

Wiedeń 22 lipca

Lepsze usposobienie i większe ożywienie, które ostatnimi dniami były wyłącznym prawie przywiejem targu lokalnego, udzieliły się dzisiaj także obrotom w akcyach bankowych i w staatsbahnach. Z akcy bankowych wyróżniły się austrjackie kredyty, które dłuższy czas notowały 371, unioń, które wyszły na 304'50, a przedewszystkiem kredytowe ziemskie, które przestąpiły o dalsze pięć zł. na 462, głównie wskutek dalszego bardzo znacznej haussy w akcyach fabryki broni w Steyer (stara emisja 344 nowa 329), w których zakład kredytowy ziemski, z uwagi na skład zarządu, znacznie jest zainteresowany.

Z akcy kolejowych polepszyły bardziej swe notowania staatsbahny, przeważnie wskutek krycia pozycyjniższych przez peszeńską kontrmnie. Inne akcje kolejowe, oraz akcje transportowe pozostały bez zmiany, wyjąwszy akcy towarzystwa żeglugi morskiej Adria, które kupowano po silnie zwykłych kursach dla Peszu.

Targ lokalny był jak zwykle bardzo ożywiony, obok Alpino, które chwilowo notowały 131, a zamknęły po 129'75, haussowały Prager Eisen na 714 i Rima na 256.

Losy tureckie były również przedmiotem ożywionego targu i dłuższy czas notowały 68, nie zdołały jednak utrzymać się przy tym kursie, szczególnie na giełdzie wieczornej, która była słabiej usposobioną prawie dla wszystkich efektów, głównie z powodu sprzedaży realizacyjnych, dokonywanych z uwagi na rozpoczynającą się w piątek prolongatę per ultimo sierpnia.

Giełda zbożowa.

Wiedeń 24 lipca Popołudniowa giełda wczorajsza okazywała ożywioną chęć do czynienia zakupów. Pszenica na jesień 10'15, 10'08, 10'14; żyto na jesień 7'90, 7'85, 7'87; owies na jesień 6'05, 6'06; kukurydza na wrzesień-październik 4'82; rzepak na sierpień-wrzesień 12'80, 12'90.

Wiedeń d. 22 lipca. Alpejskie Towarzystwa górnicze 128'90, Węgierskie akcje kredytowe 398'50, Akcje anglo-austrjackie 163'75, Akcje banku Union 303'50, Akcje kolei południowej 85'50, Losy tureckie 65'75, Akcje kolei państwowej 349—, Akcje kolei Lwowsko-Czerwiowieckiej 285'50, 4-proc. gal. oblig. propin. z 1889 r. 98'10, Akcje tytoniowe 162'50, Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97'65, Akcje kolei Ebenalt 259—, Akcje banku dla krajów koronnych 243'75, 4-procentowa węgierska renta złota 122'70, Akcje banku związkowego 259—, Węgierska renta papierowa 100'25, Kredytowe ziemskie 459—, Kredyty 369'75, Rimamura 256—, Rubel papierowy 1'27—, Usposobienie spokojne.

Berlin dnia 23-go lipca. Kredyty austrjackie 232'10, Kolej państwowa 148'90, Komandyty 207'75, Laura 160'60, Bochumer 169—, Harpener 185'50, Kolej Ostpreussen 94'75, Kolej Mittelmeer 103'10, Kolej Meridional 133'10, Kolej Henry 109'10, Renta włoska 94'40, Kolej połud 37—, Kolej Mławka 81'75, Tureckie 118'50.

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Ludwik Szczepański.

HYMN Y.

Wiedeń 1897. — Nakładem Fr. Bondego.

I grona em twej potęgi
Piekielnie przełam kłegi
I cudem ład i mocą,
O wysi!

Drugi tom poezji w stosunkowo bardzo krótkim czasie po pierwszym wydany — świadczy o pełni żywotnych sił młodego poety. Po „Srebrnych nocach” — „Hymny”. Czytając je, mimowolnie czyni się porównania i z prawdziwą przyjemnością czuje się postęp i wyższość. (Ow fantastyczny, często niezrozumiały półtom srebrnego miesiąca, do którego p. Szczepański w swoich marzeniach sennych ręce wyciągał, ustąpił miejsca gorącemu poczuciu życia i rzeczywistości.)

Przeczytawszy „Hymny” poznaje się autora ich bliżej. Szerokie tchnienie indywidualnej swobody i pewnej dumy młodzieńczej przewiewa ta poezja i stanowią jej zasadniczy nastrój. Nazwany dekadentem, pragnie żyć bez płaczu i sentymentalności, żyć jak najpełniej, najbujniej, nie znając więzów, ani przeszkód. (Ow dekadent pragnie namiętnie walki i trudów, które potęgają bicie serca rozpłomięją ducha i sił mu dodają. Świadomość jest celem bytu. „Żyć i czuć pełną pierśią — i za młodu umrzeć” (Molditwa). Życie według poety jest o tyle warte, o ile porwają warkim prądem i budzi „szczytne szaty”, o ile jest swobodne i indywidualne. Poczucie duchowej niezależności upaja poetę, który w walce o prawa swego „ja”, w dążeniu do najintensywniejszego rozwoju jednostki widzi zadanie człowieka. „Hymny” są też w pierwszym swojej połowie pieśniami indywidualizmu i młodzieńczej dumy. Jeżeli p. Szczepański w pierwszym zranu swojej poezji nachylał się ku dekadentyzmowi, to dzisiaj za to jest bardzo od niego daleki. Cechuje go przedewszystkiem śmiałość i odwaga. Śmiałość ta nawet razi, bo przyzwyczajeni jesteśmy do pewnej lekkości ideowej i uległości względem dogmatu, w pierwszym rzędzie odnosi się to do wierszy n. p. „Hymn do szatana”, rozpoczynający zbiorek.

Bardzo często i oddawien dawna symbolizują poeci walkę między dniem postępu i nocą reakcyi — bogiem dobrym i bogiem złym. Wszystko jest w życiu względne, to, co dla jednego jest dobrem, jest dla innego złem i na odwrót. Symbolem parcia się naprzód, uporu i żądzy zdobywania, w nowych czasach został szatan. Hymny do niego pisał Baudelaire, pisał i Carducci. Każdy symbolizował go inaczej. Pierwszy, modli się do księcia ciemności, aby miał liść nad długą nędzą jego: *Satan, ayez pitié de ma longue misère!*, drugi, który nie wieździę dia-

czego pomawiany jest o „satanizm” w swojej znanej „Odzie do Szatana” śledzi okiem lirycznego historyzofa postęp i rozwój ludzkości, dążącej do coraz wyższego uświadomienia, do coraz szerszej wiedzy.

Wiersz p. Szczepańskiego ani formą, ani treścią nie naślada jednak wymienionych utworów. Stanowi on apoteozę życia, siły życiowej i stawi indywidualizm i dumę, która podług poety jest największą potęgą i najsilniejszą zbroją człowieka. Świadomość bowiem i duma czynią życie godnym życia, rozbudzają walkę i dają rozkosz. W szatanie, który „idzie w nieskończoność, wyniosły, nieugięty, świetlany, a wzgardzony”, uosabia poeta moc życia pełnego bólu, krwi i rozpacz, a przecież coraz więcej triumfującego nad śmiercią, która jedynie ukaja niolodę i dającego rozkosz, dzięki własności swojej mocy i świadomości, dzięki poczuciu swobody i możności oporu i protestu.

Najwyższą jest rozkoszą: moc, rozblask, świadomość.]

Najwyższą siłą: duma co w duszy śmiałej gości! I cóż, że ból i rozpacz przepelnia bytu treść? I cóż, że przyjdzie runąć w wiecznym nieukoju? Tyś rozkosz wiał w zło bytu, ty żągiem nieczisz [boja!

Demonie burz i cierpię, głoszą Twą moc i cześć! Więc jest złe życie, a jednak jest rozkosz. Patrzymy „w strasliwą głąb ciemności, w tę nicość, co świat schłonie”, a jednak żyjemy...

Cały wiersz, pisany przeciągłym i poważnym patosem, ma wady, iż jest trochę za długi, posiada jednak ustępy, tak pełne dźwięku i śpiewności, że mimowolnie się je powtarza.

Ty z hymnem wicherów wlatasz i zwieszasz w przepaść kwiaty,
I wieniec otchłani smętną wonnymi róż szkarlaty
I srebrny lotos ścielesz na oceanów toń
I idą czyniecie rzesze szaleńców przez stulecia,
Wpatrzonych w Piękną gwiazdę, by wieniec tego [kwiecia

Purpurą róż przepaści uwiecznić bładą skroń!

Cały wiersz ten przepojony gorączką słów salomonskich *vanitas vanitatum* nie jest właściwie pesymistycznym, ponieważ wielbi życie mimo wszystkie zawiady i cierpienie, wielbi je za chwilę upojenia, za poczucie swobody i siły, stanowiące rozkosz.

Silne wrażenie wywołuje wiersz p. t. „O północy”.

„Słyszycie, bije dzwon północy,
Ciemność, jak morza szumi toń!
Cóż, może jutro już w niemocy
Opuszczyć przyjdzie zbrojną dłoń!
Duch, co wstępował na szczyt owy,
Gdzie plomienisty płonie kierz,
Jutro nie zdźwignie może głowy
I runę w proch i zgłiszczów perz!

Poeta czuje tu znikomość jaskrawo uświadomioną, nie przeszkadza mu to wcale cieszyć się życiem, kiedy powiada:

Starzałem więzy mocą własną,
W mnie jest prawo! Moc swą znam!
Mrą bogi, słońca w mroku gasną,
Król-duch, swą gwiazdę niosę wam!

I kończy:

W on dzień, gdy padnę, rab znękanym,
Gdy mnie zaora cierpień pląg,
Pomnijcie: Znałem szczyt świetlany,
Żyłem. Spłaciłem słońcu dług.

Poeta pragnie życia i prawa jednostki. Prawie w każdym wierszu je głosi: w „Apostrofach” w „Hymnie do Rozkoszy” w wierszu p. t. „Pragnę”.

W innych wierszach uderza p. Szczepański w inną stronę lutni. Głosząc prawa jednostki i pragnąc bujnego rozwoju życia, młody poeta świadom jest, iż ow rozkwit nastąpić może, jedynie na żyznym gruncie społecznej kultury. Kocha zatem i wielbi przepych stubarwy wspaniałej kultury, z której duch wolny i śmiały krzesze swą dumę; kocha wielkie ogniska życia społecznego, wysławia czar i urok miasta. Już to można by nazwać go poetą miasta społecznego, tak pragnąc bogactwa wrażeń i „szumu wiecznego igryzka”.

O ile w „Srebrnych nocach” podejrzawać można było p. Szczepańskiego jeżeli nie dekadentyzm, to przynajmniej, o silny wpływ tegoż na młody i fantazyjny umysł. Dziś, w swoich „Hymnach” wyrzeka się on prawie jawnie wszelkiej sentymentalności i chorobliwego marzenia. W „Hymnach” występuje on nie jako złamany bolem pieśniarz, ale jako walczący i chcący zwyciężyć wojownik. Sztydzi z tych, którzy utyskują nad schyłkiem wieku i nad upadkiem społeczeństwa, bo sam wierzy silnie w postęp ludzkości i oburza się, że:

„Barbarzyństwo, filisterstwo
Bożą ziemię wśród zachwasza!
Jak pokrywa wznasta czerstwo,
Jak oset się czepia płaszcza!”

Tchu w tej atmosferze brakuje poeie, więc utecia z niej z tem przekonaniem, że

... nie koniec idzie wieku!
Idzie nowych dni zaranie,
Pośród ciemnej czerni stęka
Człowiek budzi się i wstanie!

Wiersz ten, zatytułowany „Nienawidzę”, kończy się strofą:

Kiedy rannę wstają zorze
Męskiej, silnej dłoni trzeba!

Bardzo pięknym wierszem jest „Et arceo” w którym poeta nawołuje artystę, aby nie schlebiał próżności tłum, aby się nie robił niewolnikiem czerni

O hańba tobie, czyli możnym schlebiasz,
Czyli o poklask zbędrzesz barbarzyńców!
Kto bóstwa służy, ten podaża śmiało
Własnymi szlaki.

Łączność ze społeczeństwem, odczucie potrzeb i tęsknoty otoczenia, ujawnia poeta wyraźnie w tych wierszach, w których zstępuje na grunt narodowy. Zresztą bowiem jest p. Szczepański bardzo egotycznym nawet w motywach ogólnie ludzkich.

W szeregu śmiałych wierszy p. t. „Z pod Wa welu”, głosi młody poeta niezłomną wiarę w przyszłość swego narodu, a z każdego wiersza wieje prawdziwa miłość kraju. W wierszu „Zachód nad Wisłą” przemawia do rodzinnej rzeki:

...dumną zdasz się i szczęśliwą
I tak w ten złoty zmierzch płyniesz spokojnie —
A przecież brzegi twe zakrzewia wojnie
I kierz cierniowy i piotuna żniwo.

Spętał cię gryf rakuski, owidzie sotine
Jarzmą cię dziezy a tam na rubieży
Pomorskiej, Krzyżak uraga ci z pęchą. —

W innym zaś wierszu (Marzycielce) powiada:

Na Wawel iść ci o słońca zachodzie.
Bo stare mury, w wieczornej pogodzie,
Odziane zmierzchem dźwięnie obłrymieją,
I w rozmarzonym nie ujrzysz pochodzie,
Że je czerw wieków żre, że w gruz niszczeją. —

A gdy karabin zaszcęka w tej chwili
I wrzask zoidactwa ucho twe ubodzie,
I gdy się spluniesz i z gienu i z żalu,

Powielż, że to słońce, co się chyli,
Na twarz ci rzuca te smugi koralu —
Na Wawel iść ci o słońca zachodzie.

Wiersze z tego cyklu p. t. „Dopokil jeszcze”, „Kto przeciw nam?”, „Niemoć” są pełne śmiałości, odwagi i otuchy, pomimo klęsk i niepowodzeń.

Z przytoczonych ustępów, można sobie mniej więcej zdać sprawę z talentu i kierunku poety. W p. Ludwiku Szczepańskim widzimy przedstawiciela współczesnej nowej generacyi z jej sceptycyzmem, pragnieniem indywidualnej swobody i kultem silnej jednostki. W jego poezji, nie ma już kwieci żalostno dekadentkich — on czuje się dość silnym, aby się wzniesić, woła na innych, aby szli za nim w pracy dla kraju i narodu:

Chociażby tysiąc celów nas rozniło,
Pókiśmy jarzma spętani łańcuchem —
Ze być nam jedną niezwalczoną siłą,
Ze być nam jednym niezwalczonym duchem,
Miejmy w pamięci!

Czuwajmy! Wielkie śnad idzie stulecie!
Walczmy, bo zewsząd czyha moc złowroga! —
Lecz, dokądkolwiek, walczący idziecie,
Ze nas tu wszystkich jedna czeka droga,
Miejmy w pamięci!

Wiedeń 16 lipca 1897.

Romem Lewandowski.

Z muzyki.

(Korespondencya oryginalna „Słowa Polskiego.”)

Medyolan 18 lipca.

Wszystkie dzienniki polityczne i teatralne zajmują się od pewnego czasu bezustannie sprawą teatru „della Scala”, który pomimo hałasu, jaki podnoszą, prawdopodobnie zostanie skazany na wieczne milczenie. Rada miejska odmówiła subwencyi, właściciele teatrów (palcchetti) udali się na drogę sądową, aby zmusić w ten sposób gminę do zajęcia się sprawami największego teatru Włoch i sławy Medyolanu, ale obiega pogłoska, że gmina jest gotową nawet rzeczyć się wszelkich praw swoich do Skali, byle tylko uwolnić się od tego ciężaru i odpowiedzialności. Projekt stworzenia subwencyi zapomocą składki prywatnej spełniony prawdopodobnie także na niczem i tak Skala przejdzie pod wyłączne posiadanie szczerów, kotów, pajaków itd.

Ostatnie lata egzystencyi Skali były bardzo nieswietne; tradycyjne przedstawienie pierwszorzędnym oper z pierwszorzędnymi siłami ustąpiły miejsca olbrzymim przedstawieniom baletowym; opery były zwykle tylko częścią przedstawień, nie główną atrakcją. Balet szalenie kosztował, ale publiczności nie zadowalał i sezon Skali kończył się zawsze deficytem i zniechęceniem ogółu.

Wątpię bardzo w zmartwychwstanie Skali, musi ona ustąpić miejsca teatrom ludowym, o niskiej cenie wstępu, ale o obszernych galeriach. Dowodem tego jest teatr „Dal Verme”, który każde udane przedstawienie szczerze zapelnia. Arystokracya medyolańska po zamknięciu Skali, według wszelkiego prawdopodobieństwa przeniesie się do słynnego teatru „Lirico internazionale”, własność Sonzogna, sławnego już na cały świat wydawcy Kawalery, Pajaców i t. d. i z pewnością w sezonie siedmiomiesięcznym, który się zaczyna 1 września, a skończy z początkiem kwietnia, przedstawiając nie mniej jak 20 oper z najlepszymi siłami, Sonzogna odbije się ze strat, jakie poniósł w swej trzyletniej imprezie Skali.

W „Dal Verme” zapowiadają na październik nadzwyczajne przedstawienia oper Puccini’ego „Manon Lescaut” i „Bohème”, która to ostatnia już jest skazaną na zabawianie publiczności wszystkich teatrów na kuli ziemskiej.

Nowości operowe, które teraz mamy na widoku są: „Iris” muzyka Mascagniego, libretto na te japońskie iliki i Giacosy, „Toska” muzyki Puccini, a „Fedora” Giordano, „Nerona” pisze od lat dwudziestu Boito i według wiadomości, za których autentyczność nie ręczę, chce go wystawić dopiero po śmierci Verdiego.

Tyle jak na teraz o sprawach ogólnych; przechodzę teraz do sprawy interesującej szczególnie Polaków, do naszej kolonii artystycznej w Medyolanie, do gwiazd, gwiazdek, płomyków i iskierki.

Między celebrytami prym dierzą obecnie trzy imiona polskie, a mianowicie: Klamyńska, Arkiwowa i Pińkertówna; o tych już musieliście wiele słyszeć, dlatego przechodzę do młodszych.

Między sopranistkami na szczególną uwagę zasługują pp. Metelle*, która już ma za sobą próby w kilku teatrach włoskich i amerykańskich, obecnie na jesień zaangażowana do Florency; Neslejdja Warszawianka, ciesząca się bardzo dobrą imieniem w tutejszych kołach artystycznych i Novila

*) Jako nie upoważniony, będę używał tylko imiona, pod którymi występują artystki i artyści polscy.

Lwówianka, dotychczas iskiereka, bo młodziutka, ale dobrze bardzo się zapowiadająca.

O mezosopranistce p. Dąbrowskiej, znanej artystce w Warszawie, bardzo pochiebnie wyrażają się i tutaj; p-na Palmy, galicyanka, młodziutka jeszcze, ale obdarzona słychym głosem i postacią gdzie się pokaże, tam zdobywa odrazu publiczność tak samo, jak i p-na Montelione z Warszawy, która obecnie wrocila do Medyolanu, po szczęśliwie przebytych sezonie w „Liceo” w Barcelonie.

Znany Lwówianom p. Bernhard barytonista, znajduje się już na drodze do sławy, dzięki sukcesom i to zasłużonym w tutejszem „Dal Verme” i innych teatrach włoskich**).

P. Didur, bas, dzięki głosowi o prześlizgnięciu dźwięku i muzykalności, powraca i tego roku do Aleksandryi i Kairu, gdzie prócz sławy i oklasków, oczekują go i szterlingi. P. Hoffman, tenor, jest szczęśliwym posiadaczem kontraktu do teatru „Regio” w Turynie na przyszły karnawał. P. Z Werner, tenor, z Warszawy, jest jednym z lepszych Rudolfów w „Bohém” Puccini’ego. P. Paszkowski, bas, tu i owdzie wspaniewuje i na jesień wybiera się do N. Yorku.

Z adeptów sztuki na szczególną uwagę zasługują p. Marya Turzańska, córka znanej Lwówianom Sybiraka, która z ładnym bardzo głosem i uprzejmą powierzchownością łączy niezwykłą inteligencyę artystyczną i p. Lewicki, który w końcu zdecydował się na występ w Włoszech i z pewnością ładną zrobi karierę.

Z otwarciem teatrów, więcej będę miał materiału, na teraz kończę. — *Fa dieis.*

Dyplomacya francuska o Polsce w r. 1810.

Francuski historyk M. A. Vandel w trzytomowym dziele swem *Napoleon et Alexandre I.* twierdzi, że już w roku 1811 car gotował się do marszu na Francję. Inni historycy francuscy tę samą wyrażają opinię, piętnując Aleksandra jako rzeczywistego autora wojny roku 1812. Naturalnie historycy rosyjscy całą winę zwalają na Napoleona. To przeciwieństwo sądu zostało nagle wyjaśnione odnalezieniem dokumentu przez generała N. Schildera, który go ogłasza w petersburskiej *Russkaja Starina*. Dokumentem tym jest sekretny raport o polityce zewnętrznej, przedstawiony w dniu 16 marca 1810 roku t. j. na kilka tygodni przed ślubem jego z arcyksiężniczką Maryą Ludwiką.

Zredagowany przez dyplomatę wtajemniczonego w zamiary Napoleońskie i pisany zapewne pod bezpośrednim wpływem cesarza, raport ten doskonale opisuje nietyki politykę, jakiej Napoleon trzymał się będzie względem Rosyi, ale i ówczesne polityczne położenie Europy.

Śpieg rosyjski, podobno, wykrał kopię tego dokumentu, a gdy takowy odebrano w Petersburgu, postanowiono na atak napoleoński się przygotować i stąd wynikło zerwanie stosunków między Paryżem a Petersburgiem.

Autor raportu zwraca z początku uwagę Napoleona na to, że mimo zakontraktowanego a częściowo zakazanego handlu z Anglią, państwa północne, a zwłaszcza Rosya, żywe utrzymują stosunki handlowe z Albionem, tak, iż w jednym jednym dniu grudnia 1809 roku niemieck jak 372 statków zapelnionych produktami, pochodzącymi z morza Bałtyckiego, wpłynęło do portu Gravesend.

Referent nie widzi zatem żadnych korzyści wynikających dla Francyi z rzekomej koalicji państw północnych przeciwko Anglii — opisuje dalej zdobycze Rosyi, dokonane dzięki aliansowi jej z Francją — wpływy jej wielkie na Turcyę, która do owej pory niewiele ulegała radom i wskazówkom dawnym z Paryża — i zwraca uwagę na to, że rosyjska flota czarnomorska stokród łatwiejszą ma dostęp do Czarnogrodu, aniżeli korpus francuski w Dalmacyi.

Na podstawie wywodów swych, twierdzi referent, że bezwarunkowo musi przyjść do starcia stanowczego między Francją a Rosyą, która łatwo porozumie się z nieprzyjacielną Anglią, radzi gotować się do tej walki i wskazuje na kardynalne warunki przygotować do niej.

Zdaniem jego Francya miała kiedyś trzech sojuszników, którzy Rosyę trzymali w szrankach. Wszyscy trzej żyją wprawdzie — Turcy, Szwedzi, Polacy — ale nieszczęśliwie, osłabieni, Napoleon powinien wlać w nich nowe życie i wyzyskać ich pomoc dla interesów Francyi.

Przechodząc do porządku dziennego nad planami postępowania względem Turcyi i Szwecyi, powtarzamy za autorem w streszczeniu to co pisze o aliansie Francyi z Polską:

3^o *Les Polonais.* — Oto trzeci naród od dawna sprzymierzony z Francją przeciwko kolosowi cesarstwa rosyjskiego. Więcej przygniony aniżeli dwa pierwsze, przez pewien czas zupełnie wymazany z historyi, zawdzięcza on swe istnienie tylko swej odwadze i przeczornej mądrości Waszej Cesarskiej Mości. Polska zmartwych powstała jako Księstwo Warszawskie, armia 60-ciotysięczna, gotowa bronić niepodległości Ojczyzny, popieraną jest przez 40 tysięcy Sakszończyków. Należałoby jednak połączyć obie części tej nowej monarchii, rozłączone pruskim Szlakiem. Projekta przedłożone W. C. M., a dotyczące wykonania tej wielkiej myśli, są rzeczywistym uzupełnieniem nowego systemu europejskiego i zasługują na szczególną uwagę.

Pierwszy z tych projektów dzieli maleńkie resztki pruskiej monarchii — daje Szląsk Saksonii, łącząc z nią Polskę w jeden obszar, którego ludność wynosiłaby 8 milionów. Sto czterdziestotysięczna armia bronilaby granic wschodnich, będąc pierwszą zaporą sążylów moskiewskich. Brandenburg, Pomeranie i Hanower otrzymałby król Westfalski; Gdańsk i Królewiec zostałyby „miastami cesarskimi”, tak samo jak Brema, Hamburg i Lubeka. Wykonanie tego projektu pozabawiłoby cara Aleksandra jednego sprzymierzeńca w Niemczech (Prusy).

Drugi projekt, obszerniejszy, więcej stanowczy, godniejszy może geniuszu W. C. M.

** W ostatniej chwili się dowiaduję, że p. Bernhard układa się do teatru „Lirico” z Sonzognem.

wywołały może ostatnią europejską wojnę kontynentalną: środki przeprowadzenia go są nader zwykłe i nie przedstawiają trudności nie dających się przewyżczyć, zwłaszcza, że Austria byłaby w tem interesowaną. Projekt ten polega na połączeniu całej dawnej Polski pod rządami królewskiego rodu Saskiego, którego rozmaite linie (albertyńska i ernestyńska) porządkiem pierworodztwa byłyby uprawnione do dziedzictwa tronu, a tymczasem otrzymałyby bogate posiadłości w Królestwie, jako to: starostwa i dobra koronne. Za odstąpieniem Galicyi, Austriya otrzymałaby kawał Szląska i hrabstwo Kłodzkie oraz część Wołoszczyzny lub Serbii. Tym sposobem Rosya cofniętaby została w swe dawne granice, zatrzymując tylko Kurlandę i prowincye zabrane Turcyi.

Szczegóły tego planu i środki wykonania jego, uzupełnione spisem zagwarantowanych już posilków i raportami opisującymi usposobienie Polaków w krajach zabranych przez Rosyę i Austryę, zostały już W. C. M. przedłożone. — entuzjazm Polaków nie pozwala wątpić o sukcesie...

Ten skrawek kraju polskiego, który dziś należy do Austrii, wszczępiony między granice Rosyi i Księstwa Warszawskiego, zamieszkały jest przez szlachtę zle usposobioną dla dworu wiedeńskiego i gotową do powstania.

Projekt ten cały może wydawać się gigantycznym — ale niemniej jest on wynikiem zaufania, którego podstawą są cuda dokonane przez geniusz W. C. M.

Niechąc w tym względzie przesądzać o postanowieniach W. C. M. pozostanie udowodnionem, że nie gdzieindziej tylko w Polsce Francya znajdzie najkorzystniejszych dla siebie sprzymierzeńców we walce z Rosyą — i w obronie zagrożonych przez cara Turcyi i Szwecyi. Tam, w Polsce, trzeba stworzyć równowagę północnej części Europy, tak potrzebnej spokojowi kontynentu całego i wielkości Francyi.

Austriya powinna swe oczy zwrócić nie ku Adryatykowi — ale na Wschód — ku Rosyi, tam znajdzie rywalkę w miejsce skasowanych Prus.

Podobnej polityki trzymać się należy względem Saksonii. Wszelkie widoki, siły, nadzieje i ambicje Saksonii powinny być skierowane na Polskę, gdzie trzeba stworzyć przednią straż przeciwko Rosyi. — Saksoński minister spraw zagranicznych, baron v. Senft, człowiek światły i uczciwy, z pewnością będzie popierał plan terytorjalnego połączenia Księstwa Warszawskiego z Królestwem Saksońskim, a projekt ten jest bardzo mile widzianym na dworze drezdeńskim — ale — ponieważ Senft niechętnym okiem patrzyłby na przeniesienie stolicy z Dreznia do Warszawy, — należałoby, aby agenci francuscy w Dreźnie i Warszawie przebywający nie wtajemniczali go całkowicie w agitacyę naszą na Litwie i na Rusi!

Na podstawie powyższego raportu, zażądane przez Napoleona, dyplomata francuski dochodzi do siedmiu wniosków, z których dwa powtarzamy:

W razie zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosyą należy uważać Prusy za nieprzyjaciela, bo Francya nie ma żadnego interesu w tem, aby ją wciągnąć do niemieckiego systemu federacyjnego.

Polska i Saksonia są najkorzystniejszymi i najwierniejszymi sprzymierzeńcami Francyi przeciwko Rosyi i najwięcej są interesowane w podziale resztek pruskiej monarchii.”

Moskwa, Berezyna i Lipsk marzeń tych nie spełniły. *Kiv.*

Z bibliografii.

Podróż naukowa po wyspach i wybrzeżach morza Egejskiego, wycieczka do Assos, Troi i Konstantynopola. Opisał Stanisław Romanicki. Odbitka ze Sprawozdania c. k. IV gimnazjum we Lwowie za rok 1897, 8^o, str. 46.

Koniec roku szkolnego regularnie dorzuca do naszej literatury naukowej sporą garść nowych rozpraw i dysertacyi, wydawanych — w myśl rozporządzenia władzy — łącznie ze sprawozdaniami wyższych zakładów wychowawczych.

Do rzędu prac tego rodzaju należy i owa, której tytuł przytoczyliśmy powyżej. Autor, młody, ale dzielny filolog, odbywszy w r. 1895 przy pomocy stypendjum rządowego dłuższą podróż na Wschód, postanowił podzielić się z szerszym kołem czytelników swemi spostrzeżeniami, jakie zebrał w czasie przejażdżki po Egejskim morzu, obitującem w tyle pamiatkę i relikwii po dawnych bohaterach i niedoścignych artystach boskiej Hellady. Jakoż z przedyleką rozmiłowanego w swym fachu archeologa prowadzi autor czytelnika z Pireus do Eginu, Kalauryi, na Sunion, Thoricos, Eretryę, Ithamun, Laurion, Delos, Mykonos, w końcu wiedzie nas do Assos, Troi i Konstantynopola rozaczając przed naszymi oczyma barwne pejzaże tych miejscowości i dalszych okolic, zaznaczając skrzętnie i z nieposlednią znajomością rzeczy wszystko, co jest godnem uwagi z historycznych, czy artystycznych względów. Nie małej wagi rozprawy prof. Romanickiego dodaje i to, że wycieczkę swą odbył pod przewodnictwem słynnego archeologa dr. Dörpfelda z którego uwagi i wykładów umiał należycie skorzystać; podnieść jednak równocześnie należy, że autor „non urat in verba magistri”, lecz umie zachować trzeźwy pogląd i oryginalność sądu.

Refleksye historyczne, wyjaśnienia właściwości i cech budownictwa starożytnych, jakoteż umiętne dobranie i uzasadnienie hipotez odnoszących się do zabytków prastarej architektury i sztuki, stawiają pracę prof. Romanickiego w rzędzie rozpraw naukowych i wyłączają ją stanowczo z pośród zwykłych turystycznych notatek. Mimo to, autor umiennie łączy *utile cum dulci* mimo, że opowiada prozopu, nie siląc się na jakieś nadzwyczajne efekty, przeciż przykuwa uwagę czytelnika i wzbudza artystyczne zadowolenie.

Styl wzięty, miejscami lapidarny — prócz kilku „lapsusów” nie namęszcza sposobności do żadnych zarzutów.

Odpowiedzialny Redaktor:

Stanisław